

# Upaść i podnieść się. Oto jest zadanie!

Autor

**Lech Godziński**

Czas skończyć ze stygmatyzacją przedsiębiorców i menedżerów, którym raz się nie udało i musieli ogłosić upadłość firmy – mówi prof. SGH Elżbieta Mączyńska, prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego

**„Gazeta Bankowa”:** Zaczniemy od tego, co jest pani specjalnością zawodową. W Szkole Głównej Handlowej jest pani kierownikiem Zakładu Badań nad Bankructwem Przedsiębiorstw, gdzie od lat prowadzone są badania na temat upadłości przedsiębiorstw. Twierdzi pani, że obecnie obowiązujące prawo upadłościowe jest złe i należy je zmienić. Dlaczego?

**Prof. Elżbieta Mączyńska:** Od lat prowadzimy w SGH w Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie badania na temat zagrożeń w funkcjonowaniu przedsiębiorstw, przede wszystkim badamy przyczyny i następstwa ich bankructw. Wcześniej w Instytucie Nauk Ekonomicznych PAN prowadziliśmy badania, na podstawie których opracowaliśmy matematyczne modele predykcji bankructwa. Obecnie pod moim kierunkiem prowadzone są badania dotyczące funkcjonowania prawa upadłościowego i naprawczego (PUIiN) w Polsce. Do 2003 r. obowiązywało u nas przedwojenne prawo upadłościowe. Wprowadzone w 2003 r. zmiany były zorientowane na niedopuszczanie do niepotrzebnych likwidacji przedsiębiorstw. Taki kierunek zmian był zgodny z trendami światowymi. Chodziło o to, by wtedy, gdy istnieje szansa na uratowanie firmy, przeprowadzić restrukturyzację czy proces naprawczy, przywracający jej sprawność rynkową. Sądowe procesy upadłościowe umożliwiają wierzycielom odzyskanie przynajmniej części ich należności. Jednak, jak dowodzi praktyka, dla wierzycieli los przedsiębiorstwa, ludzi tam pracujących, kooperantów nie jest sprawą pierwszorzędną. Wierzyciel chce jak najszybciej

odzyskać swoje należności, czy choćby ich część. Przy takim podejściu „śmierć” przedsiębiorstwa okazywała się wygodniejsza od jego leczenia. Działania naprawcze wymagają dłuższego czasu niż likwidacja, a przy tym efekt naprawy przeważnie nie jest do końca przewidywalny. Dlatego też, aby zwiększyć zachęty do podejmowania działań naprawczych, w 2003 r. przeprowadzono zmiany w prawie upadłościowym i naprawczym.

**Domyślam się, że wprowadzone zmiany nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Na czym polega problem?**

Okazało się, iż prawo, które obowiązuje już 11 lat, w praktyce często nie działa. Nadal likwidowane są nie tylko takie przedsiębiorstwa, które już nie nadają się do naprawy. W ramach postępowania upadłościowego często niepotrzebnie likwidowane są także takie firmy, które mogłyby być efektywnie uzdrawiane. Dlatego w 2012 r. ówczesny minister sprawiedliwości, Jarosław Gowin powołał interdyscyplinarny Zespół ds. Nowelizacji Prawa Upadłościowego i Naprawczego. Zadaniem tego zespołu, złożonego z sędziów, syndyków i innych ekspertów była kompleksowa, wieloaspektowa analiza i ocena PUIiN oraz zaproponowanie zmian. Większość członków tego kilkunastoosobowego zespołu stanowili prawnicy, ekonomistów było tylko troje – w tym i ja. Decyzje podejmowane były większością głosów i z pewnością nie wszystkie rozwiązania w projekcie ustawy wypracowane przez ten zespół w pełni satysfakcjonują ekonomistów. W wielu przypadkach niezbędny był kompromis.

**Na jakim etapie legislacji są prace nad tą ustawą?**

Po konsultacjach, Rada Ministrów przyjęła 9 września 2014 r. przygotowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości we współpracy z Ministerstwem Gospodarki projekt ustawy „Prawo restrukturyzacyjne”. Obecnie trwają prace parlamentarne nad tym projektem. Istotne znaczenie ma przy tym zmiana nazwy z „Prawa upadłościowego i naprawczego” na „Prawo restrukturyzacyjne”. W Polsce bowiem występuje zjawisko stygmatyzacji przedsiębiorców i menedżerów, którzy zmuszeni byli ogłosić upadłość. W powszechnej świadomości „upadłość” i „bankructwo” to słowa mające wysoce negatywne konotacje. Ogłoszenie upadłości jest więc traktowane jako wielka plama w życiorysie, czego menedżerowie bardzo się boją. Dlatego często zarządzający firmami, gdy pojawiają się pierwsze poważne kłopoty, unikają tak długo, jak to możliwe, wykorzystywania sądowych procedur upadłościowych, mimo że umożliwiają one i ułatwiają podjęcie procesów naprawczych i restrukturyzacyjnych na wczesnym etapie. W konsekwencji do sądów gospodarczych trafiają firmy w większości w takim stanie, że naprawa jest już niemożliwa.

**To znaczy, że bardzo słabo działa w Polsce kontroling oraz różnego rodzaju organy nadzorujące i audytorskie.**

To odrębny temat. Ale rzeczywiście obszar ten nie jest wolny od nieprawidłowości. W wielu przedsiębiorstwach kontroling i audyt wewnętrzny, sprawozdania biegłych rewidentów traktowane są jako czysta formalność albo jako przykra konieczność, a nie jako ważne narzędzia zarządcze.

**Czy niedoskonałe prawo stanowi jedyną przyczynę obecnej złej sytuacji w tym obszarze?**

Ważnym czynnikiem jest też funkcjonowanie sądów gospodarczych. Z badań przeprowadzonych na SGH wynika, że efektywności procesów upadłościowych i napraw przedsięwzięć nie sprzyjają oceny i rozliczanie pracy sędziów sądów gospodarczych na podstawie liczby przeprowadzonych przez nich spraw. Ten system skłania sędziów do podejmowania decyzji o likwidacji przedsiębiorstw. Procedury upadłości likwidacyjnej są bowiem znacznie prostsze i mniej czasochłonne niż podejmowane w ramach PUiN procedury naprawcze. W przypadku likwidacji wyznaczony przez sąd syndyk po prostu wyprzedaje majątek upadłego przedsiębiorstwa oraz reguluje w miarę możliwości roszczenia wierzycieli i przedsiębiorstwo przestaje istnieć. Natomiast procesy naprawcze są znacznie bardziej skomplikowane, ciągną się dłużej, trzeba powołać zarząd komisaryczny, monitorować kondycję firmy przez długi czas. Wymaga to wiedzy nie tylko prawniczej, ale i ekonomicznej. A z tym nie jest najlepiej. Stąd też trudno dziwić się sędziom, że wolą podejmować decyzje o likwidacji niż o naprawie i restrukturyzacji przedsiębiorstwa.

**Cóż, w gospodarce rynkowej upadłość jest rzeczą normalną...**

Oczywiście. Stanowi swego rodzaju katharsis. Umożliwia oczyszczanie rynku z przedsiębiorstw „chorych”, niemogących sprostać wymogom rynkowym. Ale często upadłość nie jest winą menedżerów, a np. wynika z gwałtownej zmiany sytuacji rynkowej, czego nie sposób było przewidzieć. Ważne jest niedopuszczanie do nieuzasadnionych, niepotrzebnych „śmierci” przedsiębiorstw. Istotna jest tu rola banków. Procesy naprawcze i restrukturyzacyjne często wymagają ścisłej współpracy z bankami.

**Jak pani ocenia kondycję polskiego sektora bankowego?**

Sytuacja polskich banków, szczególnie tych największych, jest dobra. Zyski tego sektora rosną i są pokaźne. Pochodzą one w znacznej mierze z oprocentowania kredytów i z prowizji. Banki zarabiają zatem na sektorze realnym, który jest ich „żywicielem”.

Wysokie zyski banków mogą tym samym oznaczać wysokie koszty pozyskiwania kredytów przez przedsiębiorstwa. Ponieważ jednak oprocentowanie kredytów ostatnio spada, więc zyski pochodzą w większej mierze z prowizji i rozmaitych opłat. Ale z racją banki racjona-



lizują koszty. Dzięki temu rośnie ich rentowność. Kondycja dużych banków jest dobra. Natomiast sytuacja małych banków, banków spółdzielczych i SKOK-ów jest zróżnicowana.

### **Właśnie, jaką rolę mają do odegrania w Polsce spółdzielcze instytucje finansowe?**

Ten sektor stanowi ważną część systemu finansowego. Jednym z największych błędów w polskiej transformacji ustrojowej jest niedorozwój sektora spółdzielczego, w tym banków i kas spółdzielczych. Po negatywnych doświadczeniach z okresu PRL-u pozostała u nas niechęć do tego ruchu we wszystkich jego formach. Tymczasem w wielu krajach o gospodarce rynkowej spółdzielczość efektywnie się rozwija, potwierdzając, że może stanowić remedium na globalne zagrożenia. I w Polsce nastawienie do niej także się zmienia, choć bardzo powoli. Pojawiają się i rozwijają różne oddolne inicjatywy oparte o idee spółdzielczości, bo ludzie zaczynają dostrzegać, że są wykorzystywani przez wielkie globalne instytucje.

Jednak generalnie w Polsce sektor spółdzielczy jest wciąż niedoceniany jako ważny czynnik rozwoju społeczno-gospodarczego. Nawet, jeśli banki spółdzielcze i SKOK-i wykazują pewne dysfunkcje, to ich to nie dyskwalifikuje. Są bardzo potrzebne. Przede wszystkim dla małego i średniego biznesu, dla rozwoju lokalnego, aktywizacji ludzi w małych miejscowościach. Dysfunkcje mogą być eliminowane

poprzez racjonalizowanie regulacji tego sektora. Istotne jest jednak takie eliminowanie nieprawidłowości, aby nie wylewać dziecka z kąpielą. Dlatego też niezbędne są pogłębione refleksje i analizy dotyczące potencjalnych następstw wprowadzania w bankowości spółdzielczej narzuconych przez Unię Europejską dyrektyw i innych regulacji. Także regulacje Komisji Nadzoru Finansowego powinny być dostosowane do skali działalności jednostek spółdzielczych. Nie powinny one podlegać wszystkim regułom, jakie dotyczą dużych banków, dlatego, że banki często są „za duże, żeby upaść”. Regulacje ostrożnościowe powinny być zatem dostosowane do skali potencjalnych i rzeczywistych zagrożeń.

### **Jakie jest pani zdanie na temat ostatnio wprowadzanych nowych produktów finansowych: odwróconego kredytu hipotecznego i renty dożywotniej?**

To są potrzebne produkty, umożliwiające seniorom – właścicielom nieruchomości poprawę ich statusu materialnego. Podstawową kwestią jest jednak nadzór nad tymi produktami, nadzór gwarantujący finansowe bezpieczeństwo transakcji dla obu jej stron. Nadzorowi takiemu podlegają produkty bankowe, a zatem objęty będzie nim i odwrócony kredyt hipoteczny. Tym samym KNF słusznie wskazuje na konieczność takiego nadzoru także odnośnie renty dożywotniej. Argumentuje, że w przypadku zawarcia umowy o rencie dożywotniej z instytucją, która w przyszłości może zbankrutować, objęty taką rentą senior może stracić zarówno mieszkanie, jak i rentę i nie będzie żadnych podstaw prawnych ani instytucji, do których mógłby się odwołać.

### **Jak pani ocenia działalność KNF? Czy zdaniem pani nadaża ona za zmianami na rynku? Czy czasem nie bywa nadgorliwa?**

Jest to instytucja niewątpliwie bardzo potrzebna. KNF pełni niewdzięczną rolę stróża całego systemu finansowego, działającego w jego obrębie instytucji, jak i ich klientów. I jak każda instytucja nadzorująca, KNF zbiera ambiwalentne oceny. Z jednej strony zarzuca się Komisji, że nie działa dostatecznie skutecznie. Takie zarzuty padały m.in. w przypadku Amber Gold, choć gwoli prawdzie, KNF zamieszczała na swojej stronie internetowej ostrzeżenia o tej firmie i to na długo przed wybuchem afery. Z drugiej strony niektóre instytucje finansowe, zwłaszcza te mniejsze, skarżą się na nadmiar obowiązków informacyjnych wobec KNF. Potrzebny jest zatem jakiś złoty środek, bo pieniąd-

dze, które w całym systemie krąży, są takie same i choroba w każdym z miejsc może zainfekować cały system finansowy, a potem także całą realną gospodarkę.

### **Muszę zadać to pytanie pani, jako prezesowi Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Jakie są główne linie podziałów wśród polskich ekonomistów?**

Podziały wciąż są dość głębokie. W znacznym stopniu odzwierciedlają to, co się dzieje w ekonomii światowej. Czyli podział ekonomistów na tzw. słonowodnych, w tym neokeynesistów uznających zasadność i potrzebę ingerencji rządu w wolnorynkowe mechanizmy dla przywrócenia stabilizacji makroekonomicznej oraz przeciwnych temu tzw. ekonomistów słodkowodnych, w tym neoliberalną szkołę chicagowską. Także w Polsce z jednej strony są zatwardziali zwolennicy koncepcji neoliberalnej, a z drugiej zwolennicy innych nurtów.

---

Jednym z największych błędów w polskiej transformacji ustrojowej jest niedorozwój sektora spółdzielczego, w tym banków i kas spółdzielczych



Ekonomistów dzielą przede wszystkim poglądy na kwestię roli państwa w gospodarce, jak i kwestie podatkowe. Zarazem jednak charakterystyczne są zmiany akcentów w różnych okresach. W czasie apogeum kryzysu na Forum w Davos popularne było hasło „wszyscy jesteśmy keynesistami”. Okazuje się, że teorię Keynesa wciąż cechuje przydatność w okresie dekonunktury. Wskazuje to, że nie ma jedynie słusznych teorii. Ekonomia jako nauka społeczna powinna uwzględniać zmiany uwarunkowań społeczno-gospodarczych, które sprawiają, że zarazem zmienia się też przydatność poszczególnych nurtów teoretycznych.

**Czy zgodzi się pani ze mną, że obecnie często nie można pewnych zjawisk wyjaśnić na gruncie znanych i dobrze opisanych dotychczas teorii ekonomicznych? Może potrzebny jest nowy paradygmat do opisu współczesnego świata, w tym zjawisk gospodarczych?**

Wiele wskazuje, że potrzeba istotnych zmian. Warto pamiętać, że ekonomia jest nauką o ludziach w procesie gospodarowania. Noblista Edmund Phelps wskazuje, że ekonomia nie jest chrematystyką, czyli nie jest nauką o zarabianiu pieniędzy. Jest to nauka o relacjach między gospodarką a życiem społecznym, czyli o ludziach i dla ludzi, bo produkuje się przecież dla ludzi. Jednak w ostatnich kilku dekadach ten społeczny aspekt ekonomii był zaniedbywany. Zachowań ludzi nie da się do końca przewidzieć, nie da się idealnie wymierzyć. Ludzie kierują się nie tylko względami ekonomicznymi, ale także emocjami, uczuciami. Przypominają o tym nobliści George A. Akerlof i Robert J. Shiller w książce pod znaczącym tytułem „Zwierzęce instynkty” (2009). Autorzy ci krytykują próby sprowadzania ekonomii do matematyki. W kilku minionych dekadach ekonomiczne modele matematyczne stały się niemalże wyrocznią. Analiza ilościowa zdominowała jakościową i ekonomia zatraciła swój społeczny charakter. Ekonomii zarzuca się arogancję, nieuzasadniony triumfalizm. Zarzut taki stawia Thomas Piketty w głośnej książce „Kapitał XXI wieku” („Capital in the Twenty-First Century”, 2013). Także co do zastosowań ekonomii w praktyce sformułowane są istotne zastrzeżenia. Joseph Stiglitz w książce „Freefall” (2010) wskazuje na naginanie teorii ekonomicznych do potrzeb określonych grup interesów, co narusza wymóg naukowego obiektywizmu i stwierdza wręcz, że ekonomia w wersji neoliberalnej stała się „najbardziej zagorzałą cheerleaderką sektora finansowego”. Ocenia on też, że fałszywa jest teza neoliberalistów, iż wyłącznie niskie podatki mogą pobudzić gospodarkę. Żadne badania tego nie potwierdzają. Publikacje te dotyczą właśnie zaniedbań sfery społecznej w ekonomii i polityce społeczno-gospodarczej, czego następstwem jest pogłębiające się rozwarstwienie dochodów. W końcu jest to niekorzystne dla biznesu. Ogranicza bowiem popyt na produkty i usługi.

**Czy ten ostatni kryzys czegoś nas nauczył?**

Z każdego kryzysu można i trzeba wyciągać wnioski. W tym sensie każdy kryzys jest kształcący. Lepiej byłoby jednak uczyć się w mniej dotkliwy sposób. Ostatni kryzys pokazał, jak groźna jest doktrynalizacja, czyli wiara w jedynie słuszne teorie, rozwiązania i narzędzia, wiara w jedynie słuszną ideę. Ideą, która zdominowała w ostatnich kilku dekadach gospodarki Zachodu był neoliberalizm. Okazało się jednak, że neoliberalna, bezkrytyczna wiara w niezawodność rynków może prowadzić do głęboko negatywnych następstw, których skutki odczuwamy do dziś. ■

*Świąt Bożego  
Narodzenia  
wypełnionych  
radością i miłością  
oraz Nowego Roku  
spełniającego wszystkie  
marzenia i życzy  
Fundacja Dzieciom  
„Zdążyć z Pomocą”*



**Pomóż nam i wpłać darowiznę  
92 1060 0076 0000 3210 0019 6507  
lub przekaż 1% KRS 0000037904**



**Fundacja Dzieciom  
„Zdążyć z Pomocą”**  
ul. Łomżyńska 5 • 01-685 Warszawa  
tel. 22 486 96 99 • [www.dzieciom.pl](http://www.dzieciom.pl)